

prof. dr hab. ZBIGNIEW KRUSZEWSKI

Towarzystwo Naukowe Płockie

KILKA UWAG W DYSKUSJI O „ETOSIE W BADANIACH I W NAUCZANIU”

Dobrostan obywateli danego kraju zależy od bardzo wielu czynników. Jednym z nich jest jakość elit, zajmujących się nauką i kształceniem kolejnych elit społeczeństwa.

Nowa ustawa z 2018 roku o szkolnictwie wyższym i nauce w sposób niespotykany dotychczas parametryzuje, biurokratyzuje naukę. Należy więc stawiać pytania, czy te działania będą miały wpływ na etos, moralność osób zajmujących się działalnością naukową i kształceniem kolejnych pokoleń, w tym kolejnych elit społeczeństwa polskiego.

Ze wstępnego i pobieżnego oglądu zachodzących zjawisk można wyrażać obawy, że standardy etyki, etos naukowca (dotychczas już budzące w wielu przypadkach wątpliwości), mogą ulegać obniżeniu. Mamy do czynienia ze zjawiskiem, że pracownicy naukowcy nie mają wystarczającej świadomości swojej odpowiedzialności względem siebie, a jeszcze mocniej względem społeczeństwa. Nowa ustawa, likwidująca organy kolegialne (rady wydziałów), które mogły podejmować się oceny zachowań pracowników naukowych, sprowadziła tę ocenę do indywidualnego uznania. Zniknęło miejsce na otwartość w dyskusji i opinii kolegów i koleżanek z danej rady np. wydziału. Tymczasem zmieniające się warunki otoczenia, między innymi konieczność ubiegania się o granty, parametryzacja oceny pracowników naukowych, jak i wpływ tej parametryzacji na ocenę jednostki, muszą wpływać na swoisty „wyścig szczurów”, który otwiera drogę do stosowania „skrótów”. „Skróty”

te nie zawsze muszą być etyczne, zgodne z uznanymi w kręgach akademickich normami zachowań. Powstają grzecznościowe recenzje „dla naszych”, czyli z naszej grupy znajomych.

Piotr Gliński wskazuje, że polskie społeczeństwo ma charakter silnie enklawowy, składa się z „mozaiki enklaw”. Charakterystyką tych grup jest wzmacnianie poczucia wzajemnej przynależności, upewnienie się w swoich poglądach, zapewnianie o lojalności, wsparciu w osądach i opiniach. Zachowania te, nierzadko, występują w grupach naukowców z danych dyscyplin, pracujących w różnych ośrodkach akademickich.

Jak tłumaczyć sformułowania o wybitnych zdolnościach, zawarte w pochlebnych recenzjach prac doktorskich a często habilitacyjnych, obarczonych małymi dziećmi drugich lub trzecich żon poważnych wiekowo profesorów? A jakże częste są przypadki, gdy dorobek naukowy osoby ubiegającej się o stopień lub tytuł jest rzetelny i wystarczający, aby go zdobyć, ale mimo to, ze względu na brak aprobaty w środowisku „naszej enklawy”, a bywa też, że i z powodu szkodliwych działań jednej z osób z tego grona, jest negatywnie oceniany. Ostatecznie osoba „nie nasza” otrzymuje recenzje negatywne i „przepada”.

Zjawisko recenzji patologicznych jest bardzo trudne do wykazania, a może wręcz niemożliwe do udowodnienia. Znacznie łatwiej i prościej jest udowodnić plagiat artykułu lub pracy promocyjnej (choć też nie zawsze) niż grzecznościową recenzję.

Nowa ustawa nasila prawdopodobieństwo wystąpienia deformacji w pracy naukowej, również w praktykach wydawniczych. Zdarzały się już bowiem przypadki, że w niektórych dyscyplinach starano się o publikację w wydawnictwach, ze względu na osoby, które oceniały dorobek aplikujących o stopnie i tytuł naukowy. Osoby te (recenzenci) miały powiązania z tymi wydawcami. Dzisiaj zjawisko to zostało podtrzymane i wzmocnione.

Obserwowanym nieetycznym zachowaniem jest cytowanie osób znajdujących się w organach oceniających dorobek naukowy ubiegających się o awans naukowy. Bez tych cytowań, często maleją szanse aplikującego. Natomiast cytowania „nabijają” w sposób nieuzasadniony cytowalność dorobku osoby zasiadającej w gremiach decyzyjnych. Osoba taka uznaje się często za „mędrca”, ze względu na wysoki wskaźnik cytowalności jej prac. Temu zjawisku można by w prosty sposób przeciwdziałać, wprowadzając kadencyjność we wszystkich komisjach, mających wpływ na ocenę osób ubiegających się o awanse naukowe.

Wzrastającej biurokracji może zaradzić autonomia uczelni. W świetle obecnej ustawy o pozycji uczelni decydować mają punkty, nieistotne przez

kogo pozyskane, doktora czy profesora. Wobec tego wprowadzić należałoby tylko stopień doktora lub doktora habilitowanego, a o awansach powinna decydować uczelnia. Uczelnia decydowałaby o potrzebie zatrudnienia pracownika o określonych kompetencjach, o jego przydatności i dalszym rozwoju. Budowałaby swój prestiż w oparciu o zatrudnionych naukowców i własne osiągnięcia, a nie o parametry, punkty, które wymyślają urzędnicy ministerialni. Wszystkim wiadomo, że ustaw i rozporządzeń nie piszą premierzy, ministrowie, lecz urzędnicy merytoryczni i prawnicy. Od ich pomysłów zależy jakość stanowiących rozwiązań prawnych, które często ulegają niekorzystnym zmianom w procesie legislacyjnym.

Do wymienionych powyżej przypadków odnosi się Kodeks etyki pracownika naukowego PAN z 2017 roku. Należy zwrócić uwagę, że pomimo różnych zaleceń znajdujących się w Kodeksie, nader często spotykamy się z przypadkami naruszania zasad etycznych przez pracowników naukowych. Można więc postawić tezę, że dotychczasowe rozwiązania są mało skuteczne i nie przynoszą pożądaných efektów.

W działania na rzecz poprawy etosu powinny być zaangażowane towarzystwa naukowe, w których skupiony jest społeczny ruch naukowy. Są one autonomicznymi, niezależnymi od władz państwowych, uczelnianych, instytutowych organizacjami, które starają się utrzymywać wysoki etos organizacji. Członkowie towarzystw są świadomi społecznej odpowiedzialności względem społeczeństwa i Polski.

Należy sobie zdawać sprawę, że bez zbudowania w Polsce „zdrowego” systemu kształcenia i awansu naukowego, opartego na wysokim etosie, w wyścigu z najlepiej rozwijającymi się krajami będziemy na dalekiej, niezadowolającej nasze ambicje pozycji.

Problemy dotyczące edukacji oraz etyki w środowisku naukowym powinny być przedmiotem nieustającej troski całego, myślącego społeczeństwa.

Należy wyrazić uznanie dla Polskiej Akademii Umiejętności za podejmowanie tak ważnych dla dobrostanu Polaków tematów.